

Kiszynice. dn. 19 VI 1946 r.

Moje przeżycia wojenne.

W sobotę 1944 roku 21 VII nadchodził do nas front. Każdy się bał, było mocno słychać bicia armat. Koło wieczora szło wojsko. Samochody jeździły, ludzie stali gromadami i patrzyli się. W niedzielę żołnierze na koniach jeździli i oglądali gdzie można stać, a za nimi jeździli z worami i amunicją. Do nas dużo przyjechało, wędznie stali, w stodole stały konie, a na podwórku wozy. Koło południa jak już dobrze Sowieci strzelali każdy sobie szukał schronu. Tatus z bratem kopali schron. Ja poszłam do kalizanki. Zobaczyłam samoloty krążące nad nami i wróciłam do domu. Niemcy tamali.

galerie i nakazywali wozy. U nas dużo
 nalamali wisni. Żołnierze drudzili z dużymi
 szpulami i wozili telefon po polu.
 Tatus się pytał, czy będą tutaj
 długo, a oni mówili że tylko przez
 dzień. Ja z mamusią nosiłam
 do schronu wszystko, co było w domu.
 Balam się siedzieć w domu, bo
 Sowici byli blisko i bili z armat.
 Pod wieczór wszyscy parliśmy do schronu.
 Było nas trzy rodziny i nabrali
 dużo jedzenia i wody. W nocy ja
 usnęłam i nie nie słyszałam. Pono
 wstaliśmy Niemców nie było. Sąsiedzi
 zabrali konia. Po drogach było dużo
 spalonych samochodów. Ktoś po południu
 przyszedł Sowici. / Żubrówka Józefa
 Kl. V b. Wismice. Pow. Włodawa.